



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 9 (40)
Wrzesień 2012

■ Krzyże łączące wieś

We wtorkowe popołudnie, 29 sierpnia w Ostrówkach odbyła się niecodzienna uroczystość. Poświęcone zostały nowe krzyże ustawione przed wjazdem do wsi. Dokonali tego kapłani obu wyznań.



Kapłani obu wyznań poświęcili nowe krzyże w Ostrówkach

– Długo rozmawialiśmy o nowych krzyżach, zastanawialiśmy się jak je wykonać i z jakiego ma-

teriału. Zaproponowałem, aby zrobić dwa krzyże drewniane na jednym wspólnym ramieniu – mówi

Krzysztof Kamiński, mieszkaniec Ostrówek. Propozycja ta spodobała się mieszkańcom. Wieś jest dwuwyznaniowa, dlatego krzyż katolicki i prawosławny stoją obok siebie. Tak się składa, że Krzysztof Kamiński jest stolarzem i ma odpowiednie maszyny. Postanowił je wykonać i sfinansować. Mieszkańcy pomogli ustawić krzyże, pomalować i uprzętnąć miejsce.

– Wcześniej stał tam stary krzyż, który zaczął się nam wywracać. Próbowaliśmy go podparć, ale nie na wiele to pomagało. Był w bardzo złym stanie – dodaje Krzysztof Kamiński.

Jadwiga Kamińska członkini rady sołeckiej i jednocześnie zastępcza sołtysa zaznaczyła, że krzyże są na jednej belce, po to, aby nie rozdzielały wsi tylko ją łączyły.

PW ■

Białoruskie Dożynki 2012

16 września 2012 r. (niedziela)
plac przy Muzeum „Ojcowizna”, Ryboły

■ Białoruskie Dożynki 2012

16 września 2012r. (niedziela),
Ryboły, plac przy Muzeum „Ojcowizna”

W programie:

- 9.30 Święta Liturgia w Cerkwi p. w. św. Kosmy i Damiana w Rybołach
- 10.00 Nabożeństwo rzymsko-katolickie przy Krzyżach – kol. Ryboły
- 12.00 Oficjalne otwarcie

Część artystyczna

- **Koncertы zespołów:**
 - Zespoły z Wiejskiego Domu Kultury w Rybołach
 - Natalia Aleksiejuk z Topolan
 - „Nowina” z Moszczony Królewskiej
 - „Haścinić” z Grodna (Białoruś)
 - „Prymaki” z Michałowa
 - „Trio Rodzinne” z Makówki
 - Zespół nauczycielek „Switanak” z Białegostoku
 - „Haj” z Białegostoku

Imprezy towarzyszące:

- **Wystawa płodów rolnych**
- **Konkursy**
 - plastyczny dla dzieci
 - wieńców dożynkowych
 - na najsmaczniejszy wiejski chleb
- **Atrakcje dla dzieci**

Organizatorzy: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie, Wiejski Dom Kultury w Rybołach i Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku



UNIA
EUROPEJSKA



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie

Z języka zabłudowskiej młodzieży

■ Bez kitu



W pewnym mieście – Zabłudowie – co dzień słyszy się rozmowy:

- Ty, Jurek, słyszałeś to majsę?
- Jako majsę?
- Tako majsę, że musi nasza młodzież kibli w chacie nie ma.
- Ty, Kryśka, ale maniana! Jawny cyrk! Tego nie słyszałem.
- Przecież wszystkie tojtoje w par-

ku wyrócili i papierem toaletowym boisko ogrodzili.

- Ostro!
- Noooo, bez kitu.
- I wiesz co..?
- No nawijaj.
- Nie rozkminili kto to zrobił. Winnych tej całej majsy nie znaleźli.
- Słabo, przecież kamery mają.
- Co ty gadasz ?

– Bez kitu.

– Ale masakra!

Powyższy dialog został zaczerpnięty z rozmów młodych ludzi. Skłania do refleksji nad językiem, nad stanem mowy potocznej, pokazuje jakie modne słowa funkcjonują we współczesnej polszczyźnie mówionej. Tylko czy one tak naprawdę coś do rozmowy wnoszą? Warto się nad tym poważnie zastanowić... Owszem, są niekiedy nośnikami jakichś emocji, stanowią objaw pewnej słownej reakcji na coś zasłyszanego, zaobserwowanego, ale czy mają jakiś głębszy sens? Raczej nie.

Forma wypowiedzi również pozostawia wiele do życzenia.

Przykro słuchać tak prostego i – jakby nie było – pustego dialogu. Nieprawdaz?

Mamy na to dobrą radę droga młodzieży: więcej książek! Wtedy na pewno nie będzie tyle ostrego kitu...

Intelektualista ■

■ Reczańka, czyli mała rzeczka

Z Lubą Gawryluk, założycielką zespołu „Reczańka” rozmawia Piotr Woroniecki.

Pani Lubo bardzo proszę o kilka słów kiedy i jak powstał zespół „Reczańka”?

Zespół został utworzony w październiku 1994 roku. W tym właśnie roku zmarła nasza sąsiadka i poszłam pomodlić się za nią. Mam taką zasadę, czy to katolik czy prawosławny muszę się z nim pożegnać. Dlatego też udałam się do niej i usłyszałam takie dobre i piękne głosy. Porozmawiałam z kobietami i powiedziałam im, kiedy przejdę na emeryturę to założę tu zespół. Po pewnym czasie wspólnie z Zinaidą Sokołowską odwiedziłyśmy kilka kobiet w Koźlikach i zachęciłyśmy do wspólnego śpiewania. Przyszły raz, drugi i trzeci. Zorientowałam się, że coś z tego będzie. Tak się złożyło, że będąc w sklepie trafiłam na piękny materiał i kupiłam go z myślą o strojach w tworzonej grupie. W tym samym czasie na jedną z kolejnych prób panie przyszły z nastawieniem rezygnacji ze wspólnego śpiewania. Trudno było im zostawić swoje gospodarstwa. Jednak ten kupiony materiał zmobilizował je i postanowiły dalej rozwijać pasję śpiewania. Pierwszy koncert zespołu odbył się podczas przeglądu piosenki białoruskiej w Białymstoku. Kobiety jak wyszły na scenę to czuły się jak w niebie. Ten nasz pierwszy występ okazał się dużym sukcesem. Otrzymałyśmy jedno z pierwszych miejsc.

Ile osób występowało w zespole na początku a ile teraz? Czy oprócz Pani ktoś śpiewa do chwili obecnej?

Jak dobrze pamiętam na początku było nas sześć czy siedem kobiet. Później doszło jeszcze trochę młodych pań. W sumie było nas dwanaście osób. Z biegiem czasu skład zespołu zaczął się wykruszać. W 2009 roku występowało nas dziewięć.

Warto zauważyć, że od chwili założenia zespołu wraz ze mną śpiewa sześć kobiet. Zaraz będzie dwadzieścia lat jak razem tworzymy „Reczańkę”. Jak ten czas szybko leci?



Luba Gawryluk, założycielka zespołu „Reczańka”

A kto wymyślił jego nazwę i co ona oznacza?

Zastanawiałam się jak fachowo nazwać nasz zespół. Początkowo myślałam o „Koźliczankach”, jednak nie podobało nam się to. Rzeczka przepływająca w sąsiedztwie nazywa się „Czarna kłoda”. Nie, to nie nazwa dla naszej grupy. A może strumień, a może mała rzeczka. Ta ostatnia nazwa spodobała nam się najbardziej. Tylko po białorusku brzmi lepiej – reczańka. Mój pomysł został przyjęty przez kobiety. I tak jest do dnia dzisiejszego.

Ile razy występował zespół, w jakich miejscach, czy wyjeżdżaliście Panie za granicę?

W naszej kronice mamy zapisane, że występowałyśmy już grubo nad czterysta razy. Tylko w zeszłym roku śpiewałyśmy trzydzieści dziewięć razy. Trudno powiedzieć i zliczyć,

w jakich miejscach. Można zapytać gdzie nas nie było. Pamiętam, że występowałyśmy na centralnych dożynkach w Spale, jeszcze jak Aleksander Kwaśniewski był prezydentem Polski. Jeździliśmy z występami do Grodna na Białoruś. W ubiegłym roku koncertowałyśmy m.in. w wo-

jewództwie opolskim. Nie wiem czy nie wyjedziemy na koncerty do Ameryki. Tam jeszcze nas nie było. Pożyjemy zobaczymy.

Kto przygotowuje te piękne stroje, w których Panie występujecie?

Obecnie występujemy w strojach specjalnie uszytych dla naszego zespołu przez fabrykę w Mińsku. Gmina Zabłudów sfinansowała nam ich zakup, za co jesteśmy burmistrzowi wdzięczne. Wcześniej jak wspominałam sama kupowałam materiał i osobiście szyłyśmy oraz wyszywałyśmy nasz artystyczny ubiór. Tamara Kamieńska – zawodowa krawcowa – pomogła nam poszyć bluzki.

Zespół tworzą same kobiety, czy był wśród was jakiś mężczyzna?

Nie był. Tylko kobiety tworzą zespół od początku.

Dziękuję za rozmowę. ■

■ Zwycięzca z Gminy Zabłudów

Dużą niespodziankę sprawił Łukasz Suchowierski z Folwark Małych podczas VII Turnieju Szachowego im. Zygmunta Augusta, który odbył się 18 sierpnia br. w Zabłudowie. Zwyciężył prawie o włos z zawodnikiem z Wasilkowa.

Łukasz Suchowierski w szachy gra dopiero od pięciu lat. Jednak już odnosi sukcesy i reprezentuje Gminę Zabłudów a nawet całe Podlasie na ogólnopolskich imprezach, jak ostatnio w Toruniu. W turnieju zabłudowskim wziął udział po raz trzeci. – Tegoroczne zmagania uważam za

wiązkowe zajęcia szachowe w szkole podstawowej w klasach I–III. Co warto podkreślić, Łukasz Suchowierski udziela się jako początkujący nauczyciel szachowy. Jego motto brzmi: „Porażka uczy, zwycięstwo buduje”.

Kolejne miejsca w turnieju zajęli Łukasz Stasienko z Wasilkowa



Tegoroczny turniej szachowy w Zabłudowie stał na naprawdę wysokim poziomie

bardzo wyrównane. Do ostatniej partii ważyły się losy pierwszego miejsca – stwierdził Łukasz Suchowierski.

W szachy nauczył się od kolegów podczas pobytu w szpitalu. Później uczęszczał na zajęcia szachowe w swoim liceum ogólnokształcącym. Obecnie posiada drugą kategorię w tej dziedzinie sportu. Na co dzień jest studentem drugiego roku Uniwersytetu w Białymstoku. Jego marzeniem są obo-

i Marcin Filimoniuk z Hajnówki. Najlepszym juniorem okazał się Patryk Piotrowski z Bielska Podlaskiego.

W tegorocznym turnieju wziął udział 9-letni Kacper Chomicki z Nowosad, najmłodszy uczestnik imprezy. Pomimo, że w szachy gra dopiero trzy lata już niezłe sobie radził na szachownicy. Jak mówili zawodnicy: – Ten chłopak ma przed sobą przyszłość szachową.

Kacpera Chomickiego gry w szachy nauczył tata. Regularnie uczestniczy w zajęciach szachowych w Folwarkach Małych prowadzonych przez Łukasza Suchowierskiego. W turnieju w Zabłudowie startował trzeci raz. Jak sam mówi jego ulubionymi grami są oczywiście szachy i warcaby.

Jan Baluk z Kleosina, który specjalnie musiał wziąć urlop, aby pojawić się w Zabłudowie stwierdził, że szachy to jego pasja, odpoczynek i odskocznia od dnia codziennego. – Jedni łowią ryby, grają w piłkę czy uprawiają inne sporty ja zawsze wybiorę szachy – dodał Jan Baluk.

Już po raz siódmy Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie zorganizował turniej szachowy. Jego współorganizatorem był Ludowy Zespół Sportowy Zwierki. Wzięło w nim udział dwudziestu zawodników m.in. z Hajnówki, Wasilkowa, Kleosina, Supraśla i Bielska Podlaskiego.

W tym roku Gminę Zabłudów reprezentowało aż dziewięciu zawodników. Tegoroczny turniej odbywał się systemem szwajcarskim, czyli miał dziewięć rund, każda po piętnaście minut.

– Cieszę się niezmiernie, że zorganizowaliśmy kolejną imprezę szachową w Zabłudowie. W tym roku miała ona niesamowicie wysoki poziom. Pojawili się u nas zawodnicy wysoko uplasowani w rankingach – zaznaczyła Emilia Kocharńska, jego organizatorka z Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury.

Tradycyjnie zakończył się on uroczystym rozdaniem dyplomów, wyjątkowo pięknych pucharów i nagród.

PW ■

■ Poplenerowa wystawa

Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie serdecznie zaprasza na wystawę prac, które powstały w lipcu na plenerze

malarskim w Halickich. Można je oglądać do 31 października w godz. 10.00 - 17.00 w Klubie „Pod Burmistrzem”. Prace te zosta-

ły wykonane farbami akrylowymi, suchymi i olejnymi pastelami oraz węglem.

PW ■

■ Parafialne dożynki

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zgromadziliśmy się w kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Piotra i Pawła w Zabłudowie, by podziękować Bogu za tegoroczne plony.

W Dożynkach parafialnych wzięli udział przedstawiciele władz gminy: Burmistrz Jacek Lulewicz, Zastępca Burmistrza Mirosław Maksymiuk, przewodnicząca Rady Miejskiej, Teresa Teofilewicz, radni, mieszkańcy Zabłudowa i okolicznych wsi, przedstawiciele różnych grup oraz zgromadzeni wierni.

Uroczystość rozpoczęła się przed krzyżem misyjnym od poświęcenia wieńców, koszy z owocami i plonami oraz bukietów zbóż, kwiatów i ziół. Usłyszeliśmy wówczas słowa błogosławieństwa: *Drodzy bracia i siostry! Z wdzięcznością przynieśliśmy do domu Bożego pierwociny kwiatów, roślin zielonych i ziół leczniczych, aby Bóg za przyczyną Wniebowziętej ustrzegł je od wszelkiej szkody i aby służyły człowiekowi i zwierzętom. Panie, Boże nasz, Ty wszystkim stworzeniom dajesz pokarm we właściwym czasie, Ty nakazujesz rosnąć trawie, ziołom i zbożu, aby stawały się lekarstwem i pożywieniem dla ludzi i zwierząt.*

Następnie wszyscy udali się na uroczystą Eucharystię, którą odprawił ks. kan. Ryszard Falkowski. W homilii ks. Proboszcz przypomniał znaczenie pracy rolników, ich trud i oddanie. Mówił również o szczególnej pomocy i wstawiennictwie Matki Bożej Zielnej oraz błogosławieństwie Bożym w codziennym życiu każdego z nas.

Reprezentanci Folwark Wielkich, Folwark Małych, Kolonii Folwarki Małe, Zwierek, Kolonii Zabłudów, Kucharówki, Zabłudowa, Dobrzyniówki, Koła Różańcowego z osiedla Dobrzyniówka i Stowarzyszenia Barwa, Czciciele Matki Bożej, Rafałówki, Łubnik, Zespołu *Folwarczanki*, Kamionki oraz Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Zabłud-

owie przynieśli w procesji z darami wieńce, kosze z owocami, warzywami, zbożami oraz kwiatami. Podczas procesji usłyszeliśmy także słowa wdzięczności Bogu i Matce Najświętszej za tegoroczne plony, które wygłosiła p. Zofia Wysocka. W oprawie muzycznej liturgii wzięli udział zespół *Barwianka* ze swoim dyrygentem.



Ks. Ryszard Falkowski święci wieńce i chleby przyniesione do świątyni

Wspólną modlitwą podziękowaliśmy Matce Najświętszej za wstawiennictwo przed Bogiem i otrzymane z Jego rąk dary.

Małgorzata Kasperowicz ■

■ Dobro wraca

Miłą niespodziankę sprawiła dzieciom z Dobrzyniówki i okolic Agnieszka Kręglicka z Warszawy. Sfinansowała ich pobyt i zwiedzanie stolicy.

– Nasza znajomość z Agnieszką Kręglicką zaczęła się w 17 sierpnia br. Tego dnia znana warszawska restauratorka przyjechała do Dobrzyniówki z mężem i dwójką dzieci – mówi Danuta Bagińska, szefowa stowarzyszenia „BarWa”. – Przyjechała do nas, aby zapoznać się z podlaską kuchnią regionalną. Członkinie „BarWy” przygotowały m.in.: babkę

i kizkę ziemniaczaną, ziemniaki faszzerowane, kartacze i knedle. W ramach podziękowania za tak gościnne przyjęcie restauratorka zaprosiła do Warszawy trzydzieścioro dzieci.

W stolicy

30 sierpnia br. młodzi mieszkańcy gminy Zabłudów odwiedzili Warszawę. Zostali ugoszczeni „królewskim”

obiadem w restauracji „Piąta ćwiartka” znajdującej się w Zamku Królewskim. Dodatkowo zwiedzili ten przepiękny zabytek. Bilety i obiad sfinansowała Agnieszka Kręglicka, która była jednocześnie przewodnikiem po Warszawie. Dzieci cieszyły się również, że mogły odwiedzić warszawskie ZOO.

– Cieszę się, że dzięki życzliwemu przyjęciu warszawskiej restauratorki nasze dzieci mogły zwiedzić stolicę naszego państwa – dodała Danuta Bagińska.

PW ■

■ 459 Urodziny – Święto



Śpiewa Mateusz Wasilewski



Czyżby nadchodzące gwiazdy polskiej sceny muzycznej?

Co roku przyjeżdżam i co roku podoba mi się tu. Są różne występy zespołów. Zawsze spotykam znajomych, z którymi lubię porozmawiać.

Anatol Nieścierowicz, sołtys Folwark Małych ■

Urodziny są bardzo fajne, ponieważ przyszło dużo ludzi i jest tu cudowne miejsce. Podoba mi się ta ustawiona na stałe wiatra oraz dobrze nagłośniona impreza. Jedyne co mi brakuje to może trochę światła na scenie. Jest go za mało. Drugim mankamentem są gwiazdy muzyczne. Myślę, że to trzeba poprawić w przyszłości. Jestem pewna, że Zabłudów stać na więcej.

Agnieszka Siewiereniuk – Maciorowska,
mieszkanca Białegostoku ■



Zabawa dzieci z rodzicami przy stoisku stowarzyszenia „Panorama”



Hejnał Zabłudowa w wykonaniu tria Korzeniewskich



Zespół „Podlaskie Babeczki” umiał czas utworami z lat 60.

Przyszłam na 459 urodziny Zabłudowa, bo bardzo lubię, jak coś się dzieje. Jeżdżę po innych miastach i teraz świętuję w swojej rodzinnej miejscowości. Bardzo się cieszę, że mamy taką coroczną imprezę, podczas której spotykają się rodziny z dziećmi. Mają okazję pobawić się i poskakać. Atrakcji jest moc. Można

choćby posłuchać różnych zespołów czy zapoznać się z wyrobami rękodzieła ludowego. Myślę, że jest to wspaniała impreza, którą należy kontynuować w następnych latach.

Małgorzata Jabłońska,
mieszkanca Zabłudowa ■

Zabłudowa



Gwiazda wieczoru, czyli góralski zespół „Turnioki”



Zespół „Fart Show” w popowym występie



Pokaz tańca z ogniem w wykonaniu grupy „Fire Angeles”

Jestem mieszkańcem tej gminy. Zabłudów to moje miasto, to mój obowiązek być tutaj i zaprezentować swoje „skromne dzieła”. Jak zdrowie pozwoli to będą na urodzinach w przyszłym roku i w latach następnych. Trochę szkoda, że tegoroczna impreza jest taka uboga. Jednak rozumiem, dlaczego tak się dzieje.

Franciszek Lulewicz, kowal, twórca ludowy z Zabłudowa ■



Zajazd szlachty podlaskiej na Zabłudów

Fot. Leszek Talibski ■



Publiczność rozbawił niezawodny kabaret „Widelec”

Warto organizować tego typu atrakcje, szczególnie pod kątem dzieci. Jest to coś innego, niż zwykła codzienność. Te wszystkie zjeżdżalnie, pięteczki, trampoliny dają dużo radości i uśmiechu. Myślę, że organizacja urodzin to bezwzględna konieczność.

Grzegorz Piotr Pietrowski, radny Rady Miejskiej w Zabłudowie ■



Z dziejów wojny i okupacji (1939–1945)

■ Odwrót kawalerii (część 1)

W momencie wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. Zabłudów znajdował się na dalekim zapleczu głównej linii obrony Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Początkowo na terenie gminy zabłudowskiej operował jedynie szwadron marszowy 2 pułku ułanów Grochowskich dowodzony przez por. Mieczysława Zembruskiego. Oddział stacjonował w Grabówce koło Białegostoku i był podporządkowany dowódcy obrony miasta ppłk. Zygmuntowi Szafranowskiemu. Szwadron osłaniał tyły Białegostoku na linii Sobolewo–Sowlany

odwrót sił głównych Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Próba wywalczenia dalszej drogi przez Zambrów (11 września) podjęta przez 18 Dywizję Piechoty zakończyła się niepowodzeniem. Ostatecznie dywizja została otoczona i rozbita w walkach pod Łętownicą i Andrzejewem (12–13 września). Z zaciskającego się pierścienia okrążenia zdołały się wyrwać jedynie brygady kawalerii: Podlaska i Suwalska, kierujące się na wschód. Dalsza droga odwrotu Suwalskiej Brygady Kawalerii wiodła wówczas przez teren gminy Zabłudów.

brygady walczyli wówczas żołnierze oraz rezerwiści pochodzący z terenu całego ówczesnego województwa białostockiego, m.in. gminy Zabłudów.

Podczas nieustannych walk odwrotowych siły brygady stopniowo topniały. 10 września w boju pod Rutkami został rozproszony 2 pułk ułanów (ostatecznie do sił głównych brygady zdołały dołączyć jedynie jego resztki, tzn. dowódca z poczem oraz pluton łączności). Podczas nocnego boju pod Olszewem (13/14 września), gdzie brygada poniosła znaczne straty, od sił głównych odłączył się natomiast 3 pułk strzelców konnych (ponadto od 1 pułku ułanów odbił się wówczas m.in. 4 szwadron, pluton 2 szwadronu oraz pluton łączności). W toku dotychczasowych walk 31 dywizjon pancerny utracił swoje wszystkie tankietki i samochody pancerne, natomiast 4 dywizjon artylerii konnej liczył już tylko 6 armat (75 mm wz. 02/26). Do brygady stale dołączali jednak rozbitkowie innych oddziałów, m.in. dywizjon 5 pułku ułanów Zasławskich (szwadrony 1 i 4) z Podlaskiej Brygady Kawalerii oraz zbiorczy batalion mjr. Władysława Świącickiego.

Jako pierwsi wówczas na teren gminy zabłudowskiej dotarli kierujący się na Wołkowysk rozbitkowie 1 pułku ułanów spod Olszewa. 15 września w marszu na Zabłudów oraz w samym miasteczku spotkały się 4 szwadron por. Tadeusza Pietraszewskiego oraz II pluton 2 szwadronu ppor. Bohdana Ostaszewskiego. Kolejne grupy rozbitków pułku dołączyły w dalszej drodze do Wołkowyska, gdzie po reorganizacji utworzyły samodzielny dywizjon 1 pułku ułanów.

Tymczasem 16 września o świcie Suwalska Brygada Kawalerii przeprawiła się przez Narew brodem



Żołnierze jednej z brygad kawalerii wzięci do niewoli niemieckiej, wrzesień 1939 r., gdzieś w Polsce (zdjęcie ze zbiorów autora).

oraz używany był do głębokich podjazdów w kierunku na Zabłudów, Bielsk Podlaski i Hajnówkę. 14 września oddział opuścił Białystok i w marszu na Wołkowysk dołączył do grupy osłonowej kawalerii rtm. Ryszarda Wiszowatego, której odtąd dzielił losy.

Po przełamaniu polskiej obrony pod Wizną (8–9 września) niemiecki XIX Korpus Armijny sforsował Narew kierując się na Zambrów i Wysokie Mazowieckie, co wymusiło

We wrześniu 1939 r. trzon brygady stanowiły: 3 pułk szwoleżców Mazowieckich, 1 pułk ułanów Krechowieckich, 2 pułk ułanów Grochowskich, 3 pułk strzelców konnych, wspierane m.in. przez 4 dywizjon artylerii konnej oraz 31 dywizjon pancerny. Brygadą początkowo dowodził gen. bryg. Zygmunt Podhorski, następnie płk Kazimierz Plisowski – obaj byli doświadczonymi i uzdolnionymi dowódcami kawalerii. W szeregach

w Strabli, po czym stanęła na postój w pobliskich wsiach. Oslaniający przeprawę 1 pułk ułanów zakwaterował wówczas w Doktorcach, natomiast 4 dywizjon artylerii konnej zatrzymał się w Dorożkach, gdzie przed południem został ostrzelany przez nieprzyjaciela. Straty ograniczyły się wprawdzie do kilku zabitych koni, jednak dywizjon wycofał się do lasu położonego na wschód od wsi. Jak wspominał dowódca 3 pułku szwoleżerów płk Edward Milewski: „Wydaje się nam, że tu złapiemy trochę tchu. Zakwaterowałem się we wsi, posłałem ubezpieczenia i rozpoznanie. Nie mija godzina, a na linii ubezpieczenia strzelanina. Okazuje się, że cykliści, motocykliści i samochody pancerne nieprzyjaciela cały czas kręcą się i starają sondować teren, w którym stoimy. Wychodzę ze wsi do pobliskiego lasu”.

Dowodzący Suwalską Brygadą Kawalerii płk Plisowski wystąpił w kierunku na Białystok i Zabłudów patrole rozpoznawcze, które stwierdziły ruch pojazdów nieprzyjaciela na pobliskiej szosie Białystok–Bielsk Podlaski (od godzin popołudniowych 15 września Białystok był już zajęty przez oddziały niemieckie). Dalsza droga planowanego odwrotu uzależniona była od przekroczenia wspomnianej szosy. Pod wpływem doświadczeń wyniesionych z nocnego boju pod Olszewem płk Milewski przekonał dowódcę brygady do prowadzenia marszu dziennego. Liczono przede wszystkim na uzyskanie efektu zaskoczenia przeciwnika oraz fakt, że lotnictwa niemieckiego praktycznie nie było wówczas w powietrzu. Planując dalszy odwrót płk Plisowski dokonał podziału brygady na dwie kolumny marszowe. Północną (lewą), złożoną z 1 pułku ułanów, dywizjonu 5 pułku ułanów oraz 2 baterii 4 dywizjonu artylerii konnej dowodził ówczesny dowódca 2 pułku ułanów ppłk Karol Anders (brat gen. Władysława Andersa). Południową (prawą),

złożoną z 3 pułku szwoleżerów, pozostałości 2 pułku ułanów (ponad 40 żołnierzy), trzonu 4 dywizjonu artylerii konnej (dowództwo i 3 bateria) oraz zbiorczego batalionu mjr. Świąckiego dowodził wspomniany płk Milewski.

W dalszą drogę obie kolumny wyruszyły 17 września o godz. 4.00 rano. Kolumna północna maszerowała po osi Baranki–Złotniki–rejon na północ od Rafałówki, natomiast południowa po osi Tryczówka–Klewinowo–Rafałówka. Podczas marszu starano się wykorzystywać tereny leśne. Patrole

łącznikowe krążące pomiędzy kolumnami marszowymi stwierdziły wówczas obecność niemieckich patroli konnych. W kolumnie południowej zameldowano nawet o zauważonym zrzućcie dywersantów. Do szosy Białystok–Bielsk Podlaski w rejonie Zabłudowa obie kolumny dotarły dopiero w godzinach przedpołudniowych. Z dostępnych przekazów wynika, że miało to miejsce na odcinku Kucharówka–Zagruszany.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Piotr Łapiński ■



ODNALEŹĆsiebie

program wsparcia społeczno-zawodowego dla osób objętych pomocą
Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zabłudowie



Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013
Priorytet VII. Promocja integracji społecznej
Działanie 7.1. Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji
Poddziałanie 7.1.1. Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej

więcej o projekcie na www.mops-zabludow.pl

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W ZABŁUDOWIE
UL. RYNEK 8, 16-060 ZABŁUDÓW
TEL / FAX: (85) 718 81 00 WEW. 45
E-MAIL: BIURO@MOPS-ZABLUDOW.PL
STRONA INTERNETOWA: WWW.MOPS-ZABLUDOW.PL

BIURO PROJEKTU



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



MOPS
ZABŁUDÓW



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

■ Rekordowa czytelniczka

W lipcu i sierpniu br. Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie zorganizowała konkurs pt. „Najaktywniejszy czytelnik wakacyjny”. Jego zwyciężczynią okazała się **Dominika Zeller**.

Laureatka tegorocznego konkursu spędzała wakacje u swojej babci w Zabłudowie. – Dominika jest osobą tak zafascynowaną czytaniem, że potrafiła odwiedzać bibliotekę nawet kilka razy dziennie – stwierdziła Janina Turecka,



Dominika Zeller, najaktywniejsza, tegoroczna czytelniczka

dyrektor zabłudowskiej biblioteki. – Od 2 sierpnia przeczytała łącznie 151 pozycji książkowych i tym samym objęła prowadzenie wśród pozostałych użytkowników biblioteki ubiegających się o tytuł najlepszego czytelnika wakacyjnego.

PW ■

■ Pożegnali wakacje

Czas szybko biegnie i wakacji dobiegł kres. Z tej to okazji, w sobotę, 1 września zorganizowano w Kurianach imprezę dla dzieci.

Na dawnym placu szkolnym spotkały się dziewczęta i chłopcy wraz ze swymi rodzicami. Były liczne gry, konkursy i zawody, w których chętnie wszyscy uczestniczyli. Impreza zakończyła się ogniskiem z kiełbaski. – Takie zakończenie wakacji to naprawdę świetny pomysł – stwierdziła jedna z mam.



Trafienie małą piłeczką do wiaderka nie było prostym zadaniem

PW ■

■ Mistrzyni kuchni

Joanna Dołyńska została nagrodzona a Danuta Bagińska wyróżniona w finale XII edycji wojewódzkiego konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów”. Obie panie na co dzień mieszkają w Dobrzyniówce.

Corocznie Marszałek Województwa Podlaskiego, Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego oraz Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie organizują konkurs kulinarny. W tym roku wzięło w nim udział 72 wystawców,

którzy zaprezentowali 105 produktów w różnych kategoriach.

Duży sukces odniosła Joanna Dołyńska z Dobrzyniówki, której powidła z czarnych jagód zdobyły pierwszą nagrodę. Wyróżniono również Danutę Bagińską. Jej konfitura

z dzikiej róży bardzo smakowała komisji konkursowej.

Ponadto jury nominowało do nagrody „Perła 2012” m.in. kibiny, czyli pieczone pierogi Danuty Bagińskiej.

Celem organizowanego od lat konkursu jest wyłonienie najciekawszych, tradycyjnych produktów, które zmierzą się w ogólnopolskim finale podczas targów Polagra FOOD w Poznaniu.

PW ■

■ Przepisy Pani Basi



Wegetariański pasztet z selera

Pasztet z selera

2 większe selery obrać i starkować na tarce jarzynowej, włożyć do garnka. 1 szklanka wody, 1 margaryna, 3 kostki rosółowe grzybowe (koniecznie – nie zamieniać na inne) Wszystko razem zagotować aż zmięknie (ok. 10 min.) Odstawić do wystudzenia. Następnie dodać 4 żółtka i 1 szklanki bułki tartej – wymieszać. Z 4 białek ubić sztywną pianę i dodać do

masy i lekko wymieszać (wg własnego smaku można dodać vegetę, pieprz).

Masę przełożyć do keksówki (wyłożonej papierem do pieczenia) i piec ok. 50 min. w temperaturze 180 stopni.

Sernik gotowany

75 dkg sera białego mielonego, 3 żółtka, 0,5 margaryny, 1 cukier waniliowy, 1 szklanka cukru, 1 łyżka mąki ziemniaczanej.

Wykonanie: margarynę, cukier, jajka utrzeć i postawić na ogniu ciągle mieszając, jak się rozpuści i podgrzeje dodawać porcjami ser i dokładnie mieszać. Gotować ok. 10 min. Serem można przekładać biszkopt, kruche placki, herbatniki (herbatniki-ser-herbatnik-ser-herbatniki-polewa)

Lody domowe

3 śnieżki ubić z 2 szklankami zimnego mleka

4 jajka i 0,5 szklanki cukru ubić do białości

Razem połączyć i wymieszać. przełożyć do pojemników i zamrozić.

Aby wyszły różne smaki można dodać: bakalie, kakao, owoce.

Bardzo proste i smaczne.



Sernik zawsze dobrze smakuje

■ KRUS informuje

Od 1 września br. ulegają zmianie dopuszczalne kwoty dodatkowych przychodów osiągniętych przez emerytów i rencistów

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Białymstoku informuje, że zmieniają się dopuszczalne kwoty dodatkowych przychodów osiągniętych przez emerytów i rencistów.

Od dnia 1 września 2012 r. kwoty te wynoszą:

- 70 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 2.447 zł 80 gr
- przychody do tej kwoty nie po-

wodują żadnych zmniejszeń emerytury/renty rolniczej,

- 130 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 4.545 zł 90 gr – przychody przekraczające tę kwotę powodują zawieszenie części uzupełniającej emerytury/renty rolniczej,

Przychody między kwotą 2.447 zł 80 gr a 4.545 zł 90 gr po-

wodują zmniejszenie emerytury lub renty maksymalnie o kwotę 528 zł; w przypadku renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba, kwota maksymalnego zmniejszenia wynosi 448 zł 83 gr.

W przypadku emerytów, którzy ukończyli 60 lat (kobiety) lub 65 lat (mężczyźni) nie stosuje się zasad zawieszania lub zmniejszania emerytur, bez względu na kwotę dodatkowych przychodów przez nich osiągniętych.

Iwona Nagórka
KRUS Białystok ■

■ ZEGAR (38)

Każdy niemal dzień przynosił nowe wiadomości. W gąszczu spraw trudno było rozeznaczyć, które z nich są najważniejsze i mogą wpłynąć na losy miasta i okolicy. Z niepokojem przyglądano się rumakowi na Burbuciowej kamienicy, z lękiem przyjmowano postękiwanie wieży ratuszowej, krzykaczki miejskie przycichły a w miejscowej Wyższej Szkole Odczyniania Cugów i Spalania Róży trwały przygotowania do rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Rozszerzano ofertę dla przyszłych studentów, a trzeba tu dodać i to, że chętnych do studiowania nie brakowało, choć każdy kandydat na studenta winien być zaopatrzony nie tylko w księgi tajemne ale i w kryształową kulę w której miał się nauczyć optymizmu patrzenia w przyszłość. Zalecano przede wszystkim lekturę rządowych prognostyków. Wystarczyło przymknąć na chwilę powieki, aby dostrzec wszystko to, co było tematem marzeń i projekcją najpiękniejszych snów. A przede wszystkim polityczną wykładnią. „Jesteśmy najbliżej osiągnięcia pełni szczęścia” – krzyczały nagłówki gazet a echo popędzane optymizmem odbijało się od bram miejskich. I przez tę życzliwość Błudów uzyskiwał status grodu szczęśliwego. W nagrodę w jego mury miał wjechać ze świtą Ten Najważniejszy. Niektórzy mieszkańcy przygotowując poczęli przemówienia powitalne. Zawiązał się komitet do powitania Gościa. Przerabiano teksty sprzed lat, zapisane na kartkach pożółkłych już zeszytów, bacząc aby Towarzyszy i Pierwszych Sekretarzy zastąpić innymi określeniami jak: Najdostojniejszy, Sercem Narodu Wywyższony, Orędownik Uciśnionych etc, etc. Choć zgody w komitecie nie było. Klosia zażyczyła by niczego nie zmieniać, argumentowała: – „a już zapomnieli

jak nasi partyjni opiekunowie od naszych słów miękli, jak obiecywali, że naprawią bramy miejskie, że koziołka czy jelenia w herbie zastąpią innym, bardziej egzotycznym zwierzęciem? Wszystko dobro przez nich uczynione ma odejść teraz w niepamięć? A drogi prowadzące do grodu naszego, kto w niedzielne szarwarki piaseczkiem żółciutkim przysypał? A kto porządku pilnował, halabardników w mieście przytrzymał a teraz żeby do Niezbudki puciekali. Toż to woła o pomstę do nieba! Nas zostawiono do pilnowania porządku. To my nadal dzierzmy władzę, czy się to komu podoba czy też nie. Nasi towarzysze nie złożyli jeszcze i chcę was zapewnić, że jej nie złożą!”.

I tej tyradzie słów wzniosłych nie byłoby końca gdyby nie głos pani Krysi, która nie dopuszczając jakiegokolwiek sprzeciwu orzekła: „Bez dyskusji, nie kangury ani szczury ani ten bez polityki, który w mieście rządzić pragnie, na ten stolec nie opadnie. I nie będzie nami rządzić! Ja nie będę tutaj trąbić, ani w szczegółach się taplać, żeby wam to wszystko wypluć co wątroba moja czuje, kogo w ratusz nasz wprowadzi! Niechaj w herbie koń zostanie, wszak w nim siła, jurność wielka, a Błudowa ocalenie nie w jeleniu a w rumaku, co na Burbuciowym dachu, prorokuje memu miastu!”. Już i kolejna mówczyni z mową wiążaną chciała problem rozwiązywać ale przeszkodził rumor, który dobiegał z rynku miejskiego. Pobladli wszyscy sądząc, że uległa zawaleniu ratuszowa wieża, chyląca się od lat ratuszowa wieża. A tu, jak się rychło okazało, z kamienicy Burbuciowej spadł rumak a właściwie zeskoczył na chodnik i zdziwiony asfaltową nawierzchnią pognął ku zachodniej bramie.

Długo jeszcze słychać było tętent podkutyh kopyt. Halabardników nie było, nadal rozkoszowali się Niezbudką, nie było komu uspokoić

mieszkańców. W Wyższej Szkole Odczyniania Cugów i Spalania Róży zwołano w kilka godzin po zdarzeniu posiedzenie, aby upadek a właściwie zniknięcie rumaka zinterpretować i wyciszyć narastające emocje. A wiadomo niepokój wprowadza nieład i destabilizuje życie codzienne. Tym bardziej, że Osoba Urzędowa Najważniejsza miała zawitać lada dzień w bramy grodu. Przez kilka nocy wito wianki, kwieciami ozdabiano płoty. Najtrudniej było ukryć pogorzelsko w pobliżu ratusza. Prywatne mienie, święta rzecz – mawiali rajcy.

Klosia, jak zawsze praktyczna we wszystkim czegokolwiek by się dotknęła albo o czymkolwiek by pomyślała, zaproponowała tym razem aby spaleniznę przykryć plandeką i nazwać to artystycznym działaniem. Niejeden już performer w świecie przykrywał w ten sposób budynki użyteczności publicznej, nazywając to potem dziełem sztuki. Zebrani przyklasnęli genialnemu pomysłowi. Aliści pomysłodawczyni dodała i to, ażeby umieścić na tym napis ze steropianowych liter wycięty: „Aby Błudów wzrastał w siłę a ludziom żyło się dostatniej”.

Kiedy wypowiedziała Klosia to zdanie, wzdychając nabożnie przy tym do swoich wspomnień. A tam grała jeszcze orkiestra, podzwaniały order, szturmówki czerwone w rękach działki szkolnej wznosiły się ku niebu, dostojniało od słów wielkich w objęciach sojuszów przywleczonych ze wschodu. Ogarniała zebranych czułość, kiedy do siebie kierowano słowo: towarzysz czy towarzyszko. I zapewne wówczas zza szaf wyglądali brodaci naprawiacze świata. Pachniało juchą ale nie na kaszankę przeznaczoną. Jakaś nierozpoznana siła dobijała się do drzwi a swoi ją bezbłędnie rozpoznawali. Tylko za horyzontem rżał rumak wypełniony niepokojem.

Błudowianin ■



**Zabłudów
i Okolice**

Wydawca: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie

Redaktor naczelny: Piotr Woroniecki

Adres redakcji: ul. Rynek 8, 16-060 Zabłudów, tel. 85 71 88 443, e-mail: moak@o2.pl

Nakład: 500 egz. Czasopismo dostępne na www.zabludow.pl

Skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, tel. 85 74 04 704, druk@bialykrak.com